

Od autora: WAŻNE ZMIANY FABULARNE:

- Wajmaria (Święte cesarstwo Roemii) zmienia nazwę na Wajmderia
 - Averan ma 17 lat, a nie 20
 - Między rozdziałem Averan I a Agamon II minęło więcej niż jeden dzień
 - Na niewolników w Alaven mówi się „Wyspiarze„
-

AGAMON

Nagle uderzenie promieni słonecznych obudziło księcia Agamona. Jego zielone oczy przeszył silny ból, podobny do bólu, jaki wywołują igły wbijane w ciało. Spojrzał w stronę dużego okna, przysłaniając oczy prawą dłonią. Dłonią, która znów była drętwa. Bardzo często podkładał ją pod głowę lub przygniatał swym ciałem kiedy spał. Był to nieprzyjemny zwyczaj, zwłaszcza że czasami miał problemy z jej rozprostowaniem, co kończyło się całodziennym bólem.

Przetarł zaropiałe oczy i ujrzał Ortellę. Wraz z kilkoma Wyspiarkami odsuwała zasłony wszystkich okien wpuszczając do sypialni strumienie porannego światła. Ubrana była w przewiewną, srebrną suknię z jedwabiu, a jej rude loki były ułożone w skomplikowaną fryzurę. Na głowie miała złoty diadem z małymi ametystami. Spojrzała w stronę męża i skrzywiła się.

- Znów źle spałeś? - spytała. - Wyglądasz jak tysiąc nieszczęść, a przecież dziś jest wielki dzień.
- Bolą mnie plecy i ręka - odparł Agamon, który starał się rozmasować obolałą dłoń. - To nic takiego. Wkrótce mi przejdzie.

Usiadł, oparł się o pięknie szyte poduszki i rozejrzał się po wielkiej sypialni w celu znalezienia czegoś do picia. Jego wzrok przykuł ozdobny dzban z winem. Ortella to zauważyła i podała mu szklankę wody mówiąc, że podczas wizyty ma być trzeźwy.

Agamon niechętnie na to przystał. Nie zdawał sobie sprawy, że od dosyć dawna zaczął nadużywać alkoholu, a zwłaszcza wina. Zawsze powtarzał, że ma umiar i nie potrzebuje niczyich rad.

- Kiedy zdążyłaś się tak przygotować? - spytał Agamon. - Musiało ci to zająć sporo czasu.
- Wstałam jeszcze przed świtem, żeby dziewczyny zdążyły z włosami - oznajmiła podchodząc do męża. - Przed przyjazdem tak ważnej osoby, trzeba dobrze wyglądać, nieprawdaż?
- Niektórzy wyglądają dobrze z natury i nie muszą cudować z wyglądem - odparł Agamon, którego ród, a zwłaszcza męska linia, może poszczycić się ponadprzeciętną urodą.

Ortella przewróciła oczami i zwróciła się ku wyjściu. Zawahała się i spojrzała mężowi w oczy.

- Umyj się, ubierz i zejdź na śniadanie - powiedziała. - Pamiętaj, że dziś przyjeżdża nie tylko Rotfried, ale też twoja siostra. Musisz wyglądać na wypoczętego i w pełni sił.

- Wiem, nie musisz mi o tym przypominać.

- Dobrze. Czekamy na ciebie na południowym tarasie.

Księżę wstał z łóżka, a Ortella zamknęła za sobą masywne drzwi. Na myśl o apodyktycznej siostrze, Agamon stracił resztkę humoru. Dlaczego musiała podróżować razem z synem? Nigdy nie lubiła opuszczać pałaców.

Następnie poszedł wziąć gorącą kąpiel w łaźni i na chwilę zapomnieć o dzisiejszym spotkaniu. Młode Wyspiarzki pomogły mu się rozebrać i umyć.

Pachnący lawendą, uczesany i ubrany w czerwono-złoty strój, Agamon skierował się w stronę południowego tarasu, gdzie zwykle jadali wspólne posiłki. Z tarasu można było podziwiać zarówno spokojne morze, jak i panoramę wielkiego miasta.

Przy dużym stole z czarnego drewna, okrytym złotym obrusem, siedziały jego trzy córki, syn, żona oraz ojciec. Jaelyn była ubrana we fioletową suknię, Ellennora w czerwoną, a Tyrane w białą.

Po bokach tarasu stali cesarscy gwardziści i młodzi Wyspiarze z dzbanami pełnymi różnych napojów, ubrani w czarne stroje i gotowi na każde zawołanie. Gwardzistów i Wyspiarzy było w pałacu o wiele więcej niż przedtem. Wszystko to, by zaimponować młodemu cesarzowi.

Księżę Agamon usiadł na przeciwko ojca. Na talerzu księcia znajdowała się już ciepła wołowina i kawałki świeżego chleba posmarowanego masłem. Agamon zwrócił uwagę na syna, który siedział najbliżej niego. Chłopak był ubrany w szykowny, czarny stój ze złotymi guzikami oraz kołnierzem zakrywającym całą szyję. Fryzurę również miał elegancką i modnie ułożoną. Na pewno Ortella była za to odpowiedzialna i kazała komuś ubrać i uczesać chłopaka.

- Skoro jesteśmy już w komplecie, możemy po raz ostatni przedyskutować nasze role podczas wizyty Rotfrieda i jego dworu. - Aelar kazał sobie nalać niebieskiego soku. - Musimy zrobić jak najlepsze wrażenie i zdobyć jak najwięcej przyjaciół w Wajmderii.

- Moje córki wychodzą za mąż za trzech najpotężniejszych mężczyzn w Wajmderii - powiedział Agamon. - Chcesz tym wynagrodzić zerwane zaręczyny Averana i Sigune?

- Rotfried zaproponował zerwanie zaręczyn - oświadczył Aelar. - Ja się tylko na to zgodziłem. Osobiście uważam, że Averan powinien mieć żonę z Alaven. Tutejsza arystokracja nie przepada za obcymi.

- Averan ma jeszcze czas na ożenek - wtrąciła się Ortella. - Może najpierw powinien sobie znaleźć jakąś kochankę.

- Możemy o tym teraz nie mówić ? - powiedział Averan. - Jeszcze przyjdzie na to czas. Kochanek, też nie potrzebuje.

Agamon zauważył jak synowi czerwienią się policzki. Chłopak nigdy nie lubił dyskutować o tematach miłosnych i kobietach. Miał już siedemnaście lat i wkrótce powinien wybrać sobie żonę.

- Zgadzam się - rzekł po chwili Agamon. - Zajmiemy się tym po wizycie cesarza i ślubach Tyrane i dziewczyny. Powinniśmy teraz pomówić o naszych gościach. Ilu ich dokładnie będzie?

- Sam orszak i dwór liczy prawie tysiąc osób. - powiedział Aelar krojąc kawałek pleśniowego sera. - My jesteśmy zainteresowani tylko kilkoma osobami. Jaelyn powinna skupić się na swym przyszłym mężu, Wolfhardzie Baxonie. To bardzo ważne, zwłaszcza, że Umiradien nie przysłało posła w sprawach pokojowych, więc dalej trwa wojna, a flota i armia republiki kupieckiej może nam się bardzo przydać.

- Simona Baxona interesują pieniądze, a nie żona dla syna - powiedział Agamon. - Stać nas na to? Nasze złoto ubywa coraz szybciej.

- O to nie musisz się martwić. Gwarancja przedłużenia rodu Baxonów na pewno zmniejszy ten wydatek. Poza tym, Simon jest moim dobrym przyjacielem.

- Ślub Ellenory z Offriedem zapewni wsparcie Tyven i Helmera - Agamon kazał nalać sobie mocnego alaweńskiego, mimo protestów Ortelli. - Wydaje mi się, że wsparcia militarnego mamy aż za dość.

- Sklavinia, chcąc nie chcąc, też nas wesprze, by chronić południowe granice.

- Nie wiem, czy książę Bratislav będzie tak chętny, po tym, jak go potraktowaliśmy.

- To, że nie daliśmy mu czegoś, czego dać nie mogliśmy nie oznacza, że go źle potraktowaliśmy - wtrącił się Averan, który starał się powstrzymać tiki. - Cesarz Alaven nie może dawać korony władcy obcego kraju bez zgody Wielkiego Akkura. Sklavinia złożyła przysięgę w Wajmderii i jedynie tam może szukać korony.

- Bardzo dobrze, Averanie - powiedział cesarz uśmiechając się. - Może przestańmy o tym dyskutować. Polityka odbiera mi apetyt.

Agamon dopił ostatni łyk wina. Tym razem poprosił Wyspiarzy o zwykły napój i kawałek czekoladowego ciasta.

- A co z tym magiem z Kaver-Everdeen? - spytał gdy wysoki młodzieniec podał mu porcelanowy talerz z ciastem. - Wydałeś na niego sporo złota.

- Malrik Za'qu będzie zajmował się Averanem. Będzie starał się wyjaśnić jego koszmary nocne i dziwne zachowania.

W Agamonie zrodziła się nuta nadziei, że Averan w końcu wyzdrowieje i będzie normalny. Zaczął powoli zyskiwać spokój o przyszłą sukcesję syna. Arystokracja Alaven miałaby duży problem z szalonym cesarzem na tronie, tak jak mieli z dziadem Agamona, który doprowadził do bezsensownej wojny domowej z Wyspiarzami.

Z zadumy wyrwał go gruby i łysawy namiestnik cesarski, Theodor Calnaris, który podszedł do Aelara i podał mu małe zawiniątko. Następnie uklonił się nisko i opuścił taras. Wszyscy przestali jeść i zaczęli spoglądać na cesarza. Agamon wiedział czego dotyczy list, który czytał ojciec.

- Moi drodzy, Rotfried przeszedł przez zachodnią bramę - ogłosił radośnie Aelar. - Czas się z nim przywitać.

Goście z Wajmderii i Krain Zachodu przekroczyli bramy pałacu równo w południe, wraz z biciem dzwonów Wielkiej Kaplicy Herosów. Ogromny dziedziniec, na którym czekał Agamon z rodziną, szybko zappełnił się rycerzami i młodymi następcami tronów królestw Wajmderii, ich pięknymi siostrami, żonami i służbą. Sławni rycerze z Galonii trzymali sztandary z białym lwem na niebieskim tle, a czerwony jednorożec na żółtym tle powiewał na chorągwiach trzymanyh przez zbrojnych z Fardomasu. Brendocja nie przysłała nikogo.

Wkrótce na dziedziniec wjechały trzy duże powozy; każdy ciągnięty przez cztery białe konie. Pierwszy ze sztandarem z dwoma tańczącymi niedźwiedziami Tyven, drugi z sześcioma gwiazdami Republik oraz ostatni, należący do Galamethu, ze sztandarem przedstawiającym złotego, dwugłowego orła na białym tle. Ostatni herb był domeną rodu Oetinger i całego cesarstwa Wajmderii.

Służba podbiegła i otworzyła drzwi pierwszego powozu.

Agamon dostrzegł młodą kobietę o bladej cerze z pięknymi, złotymi lokami i niebieskimi oczami. Tuż obok niej wysiadł złotowłosy młodzieniec o dziewczęcej urodzie i radosnym wyrazie twarzy. Sigune i Gottard Oetinger byli ubrani w najdroższe jedwabie i złoto. Księżę ostatnio widział ich dosyć dawno, jednak prawie nic się nie zmienili. Wciąż tacy sami piękni i uśmiechnięci.

Z kolejnego powozu wysiadł ubrany cały na czarno, ze srebrnym łańcuchem na szyi, Wolfhard Baxon we własnej osobie. Był to dosyć dziwny, dwudziestopięcioletni młodzieniec, z pofarbowanymi na czerwono włosami opadającymi na białe jak śnieg czoło. Wytrzeszczone oczy miał przekrwione i spuchnięte, jakby nie spał miesiącami. Mimo to wyglądał elegancko i dostojnie. Stój był szyty na miarę i robił wrażenie. Jego usta i lewy policzek wykrzywiły się w przerażającym grymasie, który miał oznaczać uśmiech. Szczerze lub nie, Wolfhard Baxon był zawsze uśmiechnięty

Nie było z nim ojca, co zdziwiło Agamona. Simon Baxon zawsze uwielbiał przyjeżdżać do Aramoor robić interesy. Być może został pilnować interesów, a może miał sprzeczkę z Rotfriedem, kiedy zatrzymał się w Caerport.

Kilku grajków zaczęło grać na trąbkach. Agamon spojrzał w stronę trzeciego, największego powozu z cesarskimi chorągwiami.

Pierwszy wysiadł rudowłosy Rotfried ubrany w złote szaty ze złotą koroną na głowie. Wciąż był tak samo piegowaty i blady, jednak widać było, że bardzo schudł. Kiedy Agamon widział go ostatni raz, cesarz był dosyć gruby. Nawet bardzo gruby, jak na swój młody wiek. Teraz miał dwadzieścia lat i zmężniał, choć wciąż nie był urodziwy. Trudno się dziwić, jego ojciec też nie był przystojny.

Tuż za nim wyszła jego matka. Eloise ubrana w czerwono-czarny strój prezentowała się jak zwykle wspa- niale. Czarne włosy były proste i sięgały jej do pasa. Na głowie miała złoty diadem z rubinem, które znajdowało się na wysokości czoła. Kobieta od razu spojrzała w stronę Agamona. Jej piękna twarz jak zwykle była surowa, a wzrok władczy.

Powozy odjechały i cesarz skierował w ich stronę.

- Cieszę się, że znów cię widzę, Aelarze - Rotfried zwrócił się do cesarza i przyjaźnie go uściśnął. - Dobrze wyglądasz.

- Ty również, młody cesarzu - Aelar odwzajemnił uśmiech Rotfrieda. - Witamy w Alaven.

Pozostali rycerze zsiadali z koni i zaczęli rozglądać się po dziedzińcu. Następnie Rotfried podszedł do Agamona i serdecznie uściskał mu dłoń. Uścisk miał silny i pewny. Spojrzał księciu głęboko w oczy, a potem przeszedł do Averana, którego uściskał i poklepał po plecach. Gdy byli mali, bawili się razem na dworach w Aramoor lub Galameth, w zależności gdzie odbywał się rodzinny zjazd. Zawsze się dogadywali i razem słuchali opowiadań Aelara. Ostatni raz widzieli się pięć lat temu w Galameth.

Cesarz skierował się do Tyrane. Lekko się uklonił, uśmiechnął i pocałował ją w lewą dłoń. Tyrane odwzajemniła uśmiech i lekko dygnęła. Agamon jednak wiedział, że córka nie jest nim zachwycona. Ortella, Jaelyn i Ellennora były jednak innego zdania.

- Teraz zapraszamy wszystkich gości do pałacu i komnat - odezwał się Aelar. - Wkrótce odbędzie się uroczyste przywitanie z Wielkim Akkurem, które za pewne będzie bardzo długie. Radzę się przebrać i odpocząć po długiej podróży.

Aelar ruszył w stronę pałacowych drzwi. Rotfried szedł obok niego i cicho z nim rozmawiał. Gdy znaleźli się w ogromnym korytarzu pałacu, Agamon poczuł silną woń kwiatowych perfum. Eloise podeszła do niego i lekko się uśmiechnęła.

- Nie wyglądasz na zachwyconego tą wizytą.

- Ty też nie pałasz entuzjazmem.

Uśmiechnęła się szerzej i spojrzała na syna.

- Nie chciałam jechać, ale Rotfried nalegał. Widział, że tęsknię za domem i rodziną. Poza tym mówił, że to ma być rodzinne spotkanie.

- Naprawdę za mną tęskniłaś? - spytał zaskoczony Agamon. - Zawsze wydawało mi się, że za mną nie przepadasz.

- Bo tak było. Jednak lata rozłąki sprawiły, że zaczęłam tęsknić za domem. Tak naprawdę podróż sprawiła mi przyjemność, ale nie chciałam zostawiać Helmera samego w Galameth. Już wystarczająco wtrąca się w rządy Rotfrieda.

- Ludzie mówią, że ty też się wtrącasz w jego rządy.

Eloise spochmurniała.

- Rotfried zaczął interesować się magią i historią Roemii. Siedzi w tym tak bardzo, że zapomina o swoich obowiązkach. Ludzie zaczynają gadać, a Helmer owija się wokół cesarskiej korony.

- Nasz ojciec też zaprosił maga z Kaver-Everdeen, by zajął się Averanem. Może nawet go wyleczy.

- Nie wygląda na chorego.

- Averan ma siedemnaście lat a wciąż mówi sam do siebie i ma wyimaginowanych przyjaciół. Nie mówiąc o tych tikach.

- Nie bądź dla niego taki surowy - powiedziała. - Z tego co pamiętam jest bystry i ocytany. Czego nie można powiedzieć o tobie.

Agamon zmusił się do lekkiego uśmiechu i pokiwał głową. Eloise nic się nie zmieniła.

Gdy wrócili do pałacu, nastał wieczór. Kazania Wielkiego Akkura były niezwykle długie i nudne. Wielu ludzi wyszło w środku i udało się do dzielnicy *szczurów* odwiedzić piwiarnie i burdele. Kazanie przyciągały jedynie ludzi z Fardomas. Siadali jak najbliżej i patrzyli na Akkura jak na Herosa. Agamon potępiał takie zachowanie i gardził fanatykami, a w Fardomas było ich wielu.

Powitalna uczta, na której znalazły się różnego rodzaju mięsa, wina, owoce i ciasta, trwała już od dobrych kilku godzin. Znajdowała się w ogromnym Halu, które było jednym z największych pomieszczeń pałacu. Wszyscy goście zdążyli się już upić i najeść. Agamon rozmawiał z setką osób na niemal identyczne tematy i miał już tego serdecznie dość. Kątem oka widział, jak Tyrane, Jaelyn i Ellennora rozmawiają z Sigune, natomiast Averan i Gottard siedzieli z wysokim blondynem, odzianym w niebieski szaty, który musiał być Brocardem z Everdeen - najsławniejszym rycerzem Galonii. W oddali Ortella piła wino z Eloise i kilkoma innymi damami. Księżę jednak nigdzie nie mógł znaleźć ojca.

Wino uderzyło mu do głowy i postanowił przejść się po pałacu by ochłonać. Przechodzący Wyspiarze donosili dzbany wina i talerze z jedzeniem. Agamon postanowił udać się na szczyt pałacu, do prywatnej części, gdzie nie powinno być nikogo.

Gdy znalazł się obok drzwi biblioteki Aelara, usłyszał gorącą kłótnię, pomiędzy dwoma osobami. W pobliżu nie było ani jednego gwardzisty.

- Jesteś głupcem, jeśli tak myślisz - mówił głos.

- Ostrzegam cię - Agamon stwierdził, że głos należy do jego ojca. - To się źle skończy, Rotfriedzie. Dobrze wiem co robić, potrzebuję jedynie czasu.

- Nie masz czasu - powiedział Rotfried. - Jestem młody i silny. Ty jesteś już stary. Ja mam pod sobą dziesięć potężnych królestw, a wkrótce dołączę Sklavinię. Ty nie masz nawet odpowiedniego wojska do walki z Umiradien.

Agamon przeraził się. Jeśli Rotfried faktycznie przyłączy Sklavinię do Cesarstwa, Wajmderia będzie tak samo groźna jak Umiradien.

- Naprawdę sądzisz, że Bratislav się na to zgodzi? - gniew Aelara rósł coraz bardziej.

- Owszem. Dam mu to, czego od zawsze pragnął...

Agamon usłyszał kroki i rozejrzał się gwałtownie. Z cienia wyłoniła się smukła postać. W blasku pochodni ujrzał Wolfharda Baxona. Promień światła rozjaśniał jego czerwone włosy. Lewą dłoń, ściśniętą w pięć trzymał dziwnie, na wysokości serca. Uśmiechnął się do księcia.

- Widzę, że uczty ci nie służą, księżę - zaczął. - Sam osobiście za nimi nie przepadam. Wole mniejszy przepych.

- Dziwnie to brzmi z ust najbogatszego człowieka świata.

Wolfhard zaśmiał się. Jak zwykle sztucznie i przesadnie.

- Mój ojciec jest najbogatszym człowiekiem świata. Nie ja. On się wszystkiego dorobił. Ja jedynie odziedziczyć jego majątek.

- Co tak w ogóle tutaj robisz? - spytał dociekliwie Agamon. - Zdawało mi się, że twoja komnata jest kilka pięter niżej.

- To prawda, jednak postanowiłem pozwiedzać pałac. Pałac ojca w Caerport też jest piękny. Robota dawnej Roemii. Jednak nie jest tak piękny jak ten w Aramoor.

- W tak dużym pałacu łatwo się zgubić. Może ci pomóc? Odprowadzę cię do sypialni.

- Dziękuję, dobrze znam drogę.

- Zdaje mi się, że jesteś tutaj pierwszy raz.

Wolfhard uśmiechnął się. Następnie uklonił się lekko i ruszył w stronę schodów prowadzących w dół.

- *Dziwny człowiek* - pomyślał Agamon. - *Aż dziw, że zgodziłem się wydać za niego Jaelyn.*

Następnie drzwi się otworzyły i wyjrzał z nich Aelar. Uśmiechnął się na widok syna.

- Och, Agamonie, jak dobrze, że cię widzę - Aelar zachęcił go do wejścia. - Musimy porozmawiać.

W tym samym czasie Rotfried uklonił się i wyszedł w asyście dwóch gwardzistów Galameth, który stali w bibliotece. Posłał Agamonowi dziwne spojrzenie i wkrótce zniknął mu z oczu. Księżę nawet nie pytał ojca o co się pokłócili, bo wiedział, że Aelar i tak mu nic nie powie.

- O czym chcesz ze mną porozmawiać? - spytał ojca.

Aelar zamknął drzwi i ruszył w stronę foteli, mijając swoich gwardzistów.

- Rotfried wcale nie wraca do Galameth - Aelar patrzył na Agamona. - Jedzie do Sklavinii, do Bratislava.

Agamon zdziwił się. Trasa Rotfrieda kończyła się dwutygodniowym pobytem w Aramoor i zawracała do republik, gdzie szła w górę Wajmderii, do Galameth.

- Po co? - spytał w końcu. - Wajmderia nie ma dobrych relacji ze Sklavinia.

- Księżę Bratislav ma księgę. - odparł ojciec. - Podczas bitwy zginął młody eksplorator. Jego ciało wraz z ekwipunkiem wysłano do Alterwood. Myślano, że księga przepadła, albo uległa zniszczeniu. Jednak widocznie zdobył ją Bratislav i chce ją przekazać Rotfriedowi.

- Co w związku z tym? Czemu ona jest taka ważna?

- Ponieważ znajdują się w niej odpowiedzi na wszystkie moje pytania. Wyjaśnię również zachowanie twojego syna, a może nawet więcej. Jest bardzo ważna. Nie tylko dla mnie, ale i całego cesarstwa.

- Co zamierzasz teraz zrobić?

Cesarz spojrzał w stronę kominka.

- Rotfried zgodził się, żeby Averan udał się z nim do Orlego Grodu. Ty i reszta dworu udacie się do Galameth, gdzie będziecie oczekiwać na ślub Tyrane i Rotfrieda.

- Averan ma jechać sam do Sklavinii?

- Pojedzie z nim gwardia i Wolfhard Baxon. Nie musisz się martwić. To ma być jedynie przyjacielska wizyta. Averan będzie obserwować rozwój wydarzeń dotyczący księgi.

- A co ja mam robić?

- Pilnuj, by Tyrane nie uciekła sprzed ołtarza. Wolfhardowi wyjaśnię sprawę później.

- A ty co będziesz robić? - spytał po dłuższym milczeniu.

- Siedzieć w Aramoor i przyglądać się sprawie. Jestem przygotowany na każdą ewentualność.

Agamon sposepniał i kiwnął głową.

- Ale nie ma co się martwić - powiedział znów uśmiechnięty Aelar. - Pora wrócić na ucztę, póki jeszcze trwa. Wydaliśmy na to mnóstwo złota więc trzeba z tego korzystać.

Agamon wstał i wraz z ojcem i gwardzistami skierował się w stronę wielkiego Halu, gdzie wciąż trwała uczta.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 25.06.2018 07:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.